Rok 4. Kalisz dnia 26 Października (7 Listopada) 1873 r. № 85.

KALENDARZ Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	7	7 r.
Zachód „	4	20 w.
Długość dnia. .	9	13
Ubyło dnia . .	7	30
Wschód księżyca	5	48 w.
Zachód „	we dnie	

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR Dziś	rano	w poł.
Ciepła	7	10

BAROMETR

Wczoraj } zmiana.
Dziś . }

Piątek dnia 7 listopada 1873 roku.

Dziś św. Wilibranda B.— Dnia 8, św. Gotfryda B.— D. 9, św. Teodora M.— D. 10, św. Andrzeja z Awelinu.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. 6.— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Rozporządzenia Rządowe.

— Najjaśniejszy Pan wskutek przedstawienia JW. Hrabiego Namiestnika Królestwa, udzielić raczył znak honorowy za 15 lat nieskazitelnej służby b. Naczelnikowi b. Kaliskiej Kontroli Skarbowej, obecnie emerytowi i sędziemu pokoju w Kaliszu, Radcy Dworu, Stanisławowi Rasumowskiemu.

— W okólniku warszawskiego okręgu naukowego za miesiąc sierpień 1873 r. zamieszczono, mianowani zostali: Do kaliskiego gimnazjum męzkiego: nauczycielami religji: wyznania prawosławnego, nauczyciel religji gimnazjum kaliskiego, ksiądz Jan Bałandowicz, i wyznania rzymsko-katolickiego, nauczyciel religji tegoż gimnazjum ksiądz Patocki; nauczycielami: języka ruskiego z cerkiewno-słowiańskim, historji i jeografji, nauczyciele gimnazjów kaliskich Piotr Sotniczewski i Maciej Charkow; języków łacińskiego i greckiego, nauczyciele tegoż gimnazjum, radca honorowy, Władysław Rosicki i Łukasz Reut; matematyki, fizyki, jeografji matematycznej i przyrodoznawstwa, nauczyciele tegoż gimnazjum, radca kolegijalny Albin Dąbrowski i Ignacy Kowalski; języka niemieckiego: nauczyciel tegoż gimnazjum Ludwik Smogorzewski; języka polskiego, nauczyciel tegoż gimnazjum Stanisław Barcikowski; lekarzem: lekarz tegoż gimnazjum, Adolf Sturm.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu wczorajszym, przyjaciele i oceniający zasługi W. Jks. Andrzeja Kobusiewicza kanonika kollegjaty kaliskiej i jej dotychczasowego wikarjusza, wyprawili mu obiad pożegnalny. W. ks. Kobusiewicz po otrzymaniu w r. 1842 święcenia kapłańskiego od roku 1848, aż do tej pory pełnił obowiązki wikarjusza kollegjaty kaliskiej, a nadto od r. 1849 urząd obrońcy związku małżeńskiego przy miejscowym konsystorzu; obecnie jako proboszcz i dziekan Łaski, po 25-iu latach opuszcza Kalisz, zostawiając po sobie nie zniknął pamiątkę i ogólne uznanie zasług, któremi odznaczał się tak dostojnie, jako zacny człowiek i gorliwy kapłan. Przy rozpoczęciu obiadu p. Fr. Marzyński, patron Trybunału wypowiedział piękną, a serdeczną mowę, która była wyrazem uczuć obecnych i wiernym słowem szacunku ogółu, na jaki tyloletnią tu pracą, zasłużył sobie tak szczerze, czcigodny ten kapłan.

— Do księgarni p. Michała Grabowskiego nadeszły akcje krakowskiego towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Każda akcja kosztuje rs. 3 k. 40 i daje prawo do wygrania w czasie losowania, jednego z dzieł sztuki zakupionych przez Towarzystwo i oddanych na jego wystawę, lub też posiadacz akcji nie wygrywający na nią, otrzymuje bezpłatnie rycinę albo odlew.

— Wspomnienia historyczne: dnia 1 listopada 1806 r., wejście przedniej straży wojsk francuzkich w Poznańskie; t. d. i m. 1817 r., założenie Instytutu Głuchoniemych w Warszawie; — d. 2 t. m. 1421 r., chrzest Władysława III-go; t. d. i m. 1390 r., hołd Warmisława księcia pomorskiego; — d. 3 t. m. 1370 r., zgon Kazim. Wielk.;— d. 5 t. m. 1609 r., utarczka ze Szwedami w Inflantach; t. d. i m. 1668 r., wyjazd z Polski Jana Kazimierza; t. d. i m. 1424 r., uroczystość w Krakowie z powodu ur. Władysława Warn.; — d. 6 t. m. 1617 r., potwierdzenie traktatu welawskiego; t. d. i m. 1674 r., utarczki pod Chocimem z Turkami; — dnia 7 t. m. 1414 r., traktat handlowy z Krzyżakami; tegoż dnia i miesiąca 1371 r., koronacja króla Ludwika w Krakowie; t. d. i m. 1611 r., korrektura sądownictwa.

— (*Nadesł.*) — W nocy z soboty na niedzielę zeszłego tygodnia, o godzinie 2 po północy, we wsi Tykadłowie wszczął się pożar, który ogarnął trzy stodoły do gospodarzy tamecznych należące, i te w jednej prawie chwili stały się pastwą płomieni. Donosząc o tym wypadku, smutno mi wspomnieć jak mało jesteśmy po wsiach przygotowani na odpór tak strasznego nieprzyjaciela, jakim jest pożar; haka do ognia nie było można znaleźć w całej wsi i na lekarstwo, sikawki żadnej, ludzie miejscowi przestraszeni w tak późnej porze nocnej, wybiegli z próżnemi rękoma na pół tylko odziani, dopiero po pewnym przeciągu czasu przyszedłszy do przytomności wzięli się do ratowania przyległych i odleglejszych budowli, którym pożar przez iskry niesione wiatrem zagrażał; mieszkańcy sąsiednich wsi przybyli wprawdzie dość licznie, lecz niestety, jak się to zwykle w podobnych razach zdarza, tylko jako spektatorowie z próżnemi rękoma. Stawiam tu pytanie „Czy nie należałoby postarać się u Władzy, która się dla dobra naszego okazuje tak troskliwą, ażeby poczyniła stosowne kroki, iżbyśmy po wsiach byli więcej zabezpieczeni przeciwko pożarom? iżby były tam haki, drabiny, konewki? a zwłaszcza, czy nie lepiej by było, żeby zamiast kupowania kosztownych kass ogniotrwałych przy urzędach gminnych, które stoją tu bez żadnego niemal celu, bo po większej części próżne, były zakupione sikawki ogniowe, które wprawdzie budynku drewnianego słomą krytego, co się już pali, nie uratują, — ale dzielnie mogą bronić sąsiednie budynki?

L.

— (*Art. nad.*) Piękne dni wiosny i lata minęły, kończy się już i jesień, a każdy mając na myśli długie dni zimna, przy zbliżającej się porze zimowej—zaopatrzył się już w ciepłą odzież, obuwie, nagromadził do swych piwnic i spiżarń zapasy żywności. Lecz, czy wszyscy byli w stanie tak się urządzić? Jak w wielu miejscach, tak i w Kaliszu dużo jest biednych i nieszczęśliwych,

---

RÓŻA

POWIEŚĆ

Fryderyka Spielhagena;

przełożył z niemieckiego

D. Skurzalski.

—

(*Ciąg ósmy*).

—

Pomimo tego wszystkiego, hrabia przynajmniej w pierwszych dniach nic nie przedsięwziął, w celu dowiedzenia się czegoś o tej dziewicy. A że żył dość długo w świecie idealnym, przeto tak przywykł w swych dalekich wycieczkach spotykać piękne kobiety, jak obraz w galerji, lub pejzarź, albo jak jasny poranek; — ani przez myśl mu nie przeszło pytanie: kto ona? jak się nazywa?

Na ten raz, niechcąc się dowiedzieć o tem, coby mu było nie miłem, jeszcze mniej był ciekawym. Nareszcie trzeciego dnia, nastręczyła się trafunkowa sposobność, której hrabia wcale się nie spodziewał.

Oto proboszcz lehnfeldski powrócił z synodu, gdzie zasiadał przez dwa tygodnie, i któremu ku bardzo wielkiemu jego żalowi — nie udało się uświęcić śpiewem uczni i nabożeństwem, tak niespodziewanego powrotu pana kollatora. Rozumie się, pośpieszył naprawić i zagładzić złe, złożywszy natychmiast wizytę. Proboszcz lehnfeldski był dzielną głową kościoła: czynny, wierny, ustępujący tam, gdzie tego było potrzeba dla jego dumnych celów; przytem skłonny do rozkoszy tego świata, czego wymagała jego młodość i dobra tusza; nie miał bowiem więcej nad lat trzydzieści. Jego okrągłe i błyszczące czoło było już nieco łysem na skroniach, a oczki maleńkie kryły się po za dwoma owalnemi szkiełkami cieniutkich, srebrnych okularów.

Ksiądz proboszcz przybył z ranną wizytą w tym samym czarnym fraku i w białym halsztuchu, w jakich występował na posiedzeniach synodu, a w jego powitaniu brzmiało jeszcze echo bogobojnej wymowy, jaką się odznaczał w swych mowach na synodalnem zebraniu.

Hrabia przyjął księdza tak samo, jak przyjmował pierwszy raz wszystkich nieznajomych: ze zmieszaną powagą, uprzejmie, z wewnętrznem skupieniem i gościnnością. Miał bardzo wiele do pomówienia z ojcem duchownym, a że to była pora śniadania, przeto kazał dać wina butelkę i przekąskę. Wino smakowało księdzu jako znawcy, który w krótkim czasie stał się bardzo rozmownym; najmocniej był on przekonany, że jego dostojny gospodarz jest nieodrodnym synem swego ojca, zaczął więc obficie wymawiać się przeciwko demokratycznym zasad tak w ogólności w świecie, jak i w szczególności w Lehnsfeldzie i jego okolicach. Objawy tej choroby zatrważające, a źródło jej w tem tylko, że liczba szlachty stosunkowo się zmniejsza i na nieszczęście traci naturalną, słuszną przewagę jakiej używała, pomimo wszystkiego, nawet i po roku 1848 gdy grunta rycerzy były obłożone podatkami i ukazały się na świecie wykupy.

— Czterdziesty ósmy rok, jaśnie wielmożny panie, padł na szlachetny zastęp szlachty, jak morowa zaraza i od tego czasu nie jedno szlachetne drzewo uschło i zaginęło. W naszym kraju, jest uderzający i ośmielam się powiedzieć, wzruszający przykład podobnego nieszczęścia. JW. pan zapewne nie znasz pana v. Wejssenbacha; wszak prawda? nawet z nazwiska go nieznasz? Bardzo mnie to dziwi; ale prawda, że pan jesteś jeszcze niedawno w naszym kraju! Z tego oto okna widać drzewa wejssenbachowskiego parku, wprost nad balustradą tarasu, w tej stronie, gdzie zdaje się, posiane są buraki jw. pana. Park jest bardzo piękny; ale też prócz niego — nic więcej! Niegdyś, do p. von Wejssenbacha należały jeszcze Bollardy Hommern z nie wielką ilością gruntów, ale z wielu dochodami czynszowymi i okupami. Wejssenbachowie osiedli od czasu trzydziestoletniej wojny, a może jeszcze i wcześniej, jeśli przypuścimy, że ci Wejssenbachowie mają coś wspólnego z Wejssenbachami walczącymi przy Ludwiku Żelaznym pod Numburgiem. W każdym razie, teraźniejszy posiadacz Wejssenbachu jest szczerym potomkiem szlachetnego rodu, a gdy w czterdziestym ósmym roku starożytna szlachta podupadła i na jej miejsce powstali *homines* nowi, on nie chciał z wilkami żyć, sprzedał majątek, z wyjątkiem Wejssenbachu, którego nikt nie chciał kupić, i prze-

a nawet takich, którzy na szczery wzgląd ludzkości zasługują. Do liczby takich nieszczęśliwych ofiar, najpierwej zaliczyć się daje pani Pelagja J... wraz z siedmiorgiem dzieci, mieszkająca w Kaliszu przy ulicy Chmielnik, w domu pp. Wyganowskich pod Nr. 480. Nieszczęśliwa to kobieta, której mąż nie mając już ani kawałka chleba, przez dwuletnie tułanie się po kraju za wyszukiwaniem odpowiedniej pracy, wyczerpał wszelkie zasoby, a w końcu, utraciwszy zdrowie, obłożony teraz ciężką chorobą leży na kuracji w jednym ze szpitali Warszawskich i żadnej pomocy swej rodzinie udzielić nie może. Ona sama, na wyżywienie tak licznej rodziny pozbyła się wszelkich kosztowności, domowizny, pościeli, a nawet odzieży,—słowem, ta kobieta wraz z dziećmi w najopłakańszym znajduje się stanie, a jednak powodowana czystem sercem i wrodzoną ambicją, nieśmie uskarżać się na swój los, na swe cierpienia, nie śmie do nikogo ręki wyciągać o pomoc. Zacna ta osoba w swoim czasie będąc w zamożnym stanie, nie jedną łzę otarła biednej wdowie, nie jedną pomoc dała: radą i uczynkiem; dzieliła się z przyjaciołmi i znajomymi prawie ostatnim kęsem chleba—a dziś, od wszystkich jest opuszczoną i zapomnianą. Znając prawdziwą potrzebę p. Pelagji J..... w imieniu zasad religji Chrystusa, odzywam się do Was szanowni Kaliszanie! zajrzyjcie do tego zakątka okropnej nędzy, który ona zajmuje, a przekonawszy się o istotnej prawdzie, przyjdźcie jej w pomoc; podajcie rękę tej biednej kobiecie, aby z głodu i zimna niepomarły jej biedne dziatki. Wszak daliście już niejednokrotnie dowód swej życzliwości, współczucia i miłości ku bliźnim—dajcie więc i tu dobry przykład prawdziwie chrześcijańskiego obowiązku! *Wł. Szcz.......*

— *(Nad.)* — Niniejszem komunikuję wiadomość w tych dniach otrzymaną, iż album Kopernika, najdalej za 2 tygodnie ukończonem zostanie i po tymże terminie szanowni prenumeratorowie po odbiór jego do księgarni mojej zgłaszać się raczą; miejscowym prenumeratorom takowe nadsyłanem będzie.

Osobom posiadającym bileta prenumeracyjne wprost nabywane, dostarczenie Albumu przezemnie nastąpić może. *J. Mittwoch.*

Różne wiadomości.

— W obec spodziewanego processu, jaki przed *sądem do spraw kościelnych* wkrótce wystosowanym będzie przeciw arcybiskupowi Ledóchowskiemu, odbyła się jak słychać, przed kilku dniami pomiędzy członkami kapituły poznańskiej i gnieźnieńskiej narada nad postępowaniem, jakie przybrać wypadnie w razie usunięcia tegoż arcybiskupa z urzędu w obydwóch dyecezjach. Zgodzono się jak powiadają, na to, ażeby w razie, gdyby rząd po usunięciu tegoż arcybiskupa od urzędu żądał od kapituł wyznaczenia administratora tych dyecezji, odmówić zadość uczynienia temu żądaniu, dając za powód, że rząd nie jest kompetentnym do usunięcia tego dygnitarza kościoła, i że krzesło jego biskupie, nie może być uważanem jako opróżnione. Słychać również, iż arcybiskup Ledóchowski już o grożącem mu niebezpieczeństwie doniósł Papieżowi, i prosił o osobiste dla siebie instrukcje na ten przypadek, oraz o wskazanie sposobu administracji obudwóch do niego należących dyecezyji: poznańskiej i gnieźnieńskiej.

(Wiek)

— Dr. de Beaumont, znakomity lekarz francuzki, podaje w swojem dziele szczegóły o s t r a w n o ś c i p o k a r m ó w, które przytaczamy dla użytku interesujących się hygjeną. Najkrótszym czasem trawienia jest godzina, i w tym to przeciągu czasu trawią się nóżki wieprzowe, flaki i ryż gotowany; półtory godziny potrzebują jaja bite na pianę i jabłka z gatunków słodszych i nietwardych; w 7 kwadransów trawi się móżdżek i sago; w dwie godziny wątroba wołowa, kasza jęczmienna i jabłka z gatunków kwaskowych; w półtrzeciej godziny indyk, gęś, prosię, bób, pasternak, kartofle; kwadrans więcej potrzebują kurczęta i wołowina gotowana, a całych trzech godzin wołowina pieczona i baranina gotowana. Trudniejsze do strawienia są: baranina pieczona, marchew (bo potrzebuje 3 godzin 15 minut); ostrygi, ser, jaja gotowane na twardo, lub smażone, chleb pszenny, wymagają 3 godzin 30 minut; buraki 3 godzin 45 minut; kaczki i kapusta 4 godzin, a pieczeń wieprzowa aż 5 godzin i 15 minut. (G. P.)

— *Wygniłe drzewa owocowe* jeszcze przez dłuższy czas zachować i owoc z nich zbierać można, gdy się je napełni kamieniami i gliną, a następnie tę lepiankę smołą posmaruje, aby jej deszcz nie mógł wypłukać. W Belwederze wajmarskim jedno z najstarszych, bo przeszło 100 lat mających drzew pomarańczowych, tym sposobem już przez wiele lat konserwują. (G. W.)

— W lasach kantonu St. Gallen w Szwajcarji w i e w i ó r k i c z y n i ą t a k w i e l k i e s p u s t o s z e n i a, że władze kantonalne wyznaczyły nagrody pieniężne za każdą zabitą wiewiórkę.

— „Tyg. Handl. Przem." pisze: Kwestja ograniczenia nadmiaru pośrednictwa w handlu, czyli raczej *faktorstwa prowincjonalnego*, nie zasypia. I dobry to znak. W powikłaniu bowiem stosunków naszych handlowych, kwestja rzeczona, o ile ujemną, o tyle zasadniczą odgrywa rolę. Usunąć, czy ograniczyć dzisiejsze falangi pasożytnych małomiejskich faktorów, to znaczy całemu systemowi naszego handlu nadać zdrowy i racjonalny kierunek. Z przyjemnością też spotkaliśmy w „Tygodniku" piotrkowskim artykuł traktujący palącą tę prowincjonalną sprawę. Autor wykazując straty, jakie udział faktorów zarówno dla producentów jak i konsumentów sprowadza, radzi, iżby tak jedni jak drudzy zamiast używania faktorów, posiłkowali się *ogłoszeniami* w miejscowych organach prowincjonalnej prasy, by zarówno rzemieślnik, przemysłowiec, kupiec, czy obywatel ziemski zamiast pośrednictwa osób trzecich, w razie potrzeby używał pośrednictwa miejscowego pisma. Zapewne środek to praktyczny i stosowany już z resztą we wszystkich cywilizowanych krajach; odnośnie jednak do stosunków handlowych *czysto* naszych, pozostanie on zawsze tylko półśrodkiem. Najprzód bowiem, pism prowincjonalnych nader skromną posiadamy ilość, powtóre zaś nałogi i przyzwyczajenia ludności prowincjonalnej nie łatwo dadzą się zwalczyć. Jak to np. nasz poczciwota szlachcic, bez pomocy usłużnego faktora najzwyczajniejszego nie załatwiłby kupna, nie umiałby się nawet obrócić w miasteczku, tak znów nasz małomiejski fabrykant, czy przemysłowiec utrzymuje apollektycznie, że faktor, chociaż wyzyska go i oszuka, to jednak do interesu zawsze będzie najlepszy." Przeciwko wpływowi tej bezpłodnej prowincjonalnej kasty podawaliśmy już w tem piśmie środki. I dziś też, przy sposobności nie możemy ich przepomnieć: mianowicie, iżby w każdem powiatowem choćby miasteczku, w miejsce kilku, kilkunastu a niekiedy i kilkudziesięciu różnorodnej natury i gatunku faktorów, założony został stosownie do czysto miejscowych potrzeb i warunków urządzony *informacyjno-komisowy kantor*. - Koszta uorganizowania tego rodzaju kantoru nie byłyby wielkie, a korzyści bądź co bądź, pewne. Idzie tylko o rzecz najważniejszą, mianowicie o to, kto kantory podobne mógłby zakładać. Otóż, czyby nasi młodsi pracownicy kantorów warszawskich, nie zgodzili się na to, żeby zamiast całe życie być tylko maszynkami i białymi murzynami, zamiast przez 12 godzin dziennie obliczać cudze zyski, przy obliczaniu ich postradać wzrok, wyczerpać siły i na starość zostać bez chleba, czyby, powtarzamy, zamiast konsekwencji mechanicznej pracy, nie lepiej było rozpocząć pomniejszych naszych handlowych ogniskach, fachową działalność na własną rękę, o własnych, jeżeli już nie pojedyńczych, to o zespolonych siłach? Jesteśmy przekonania, że gdyby po kilku kantorzystów łącząc się wspólnie, zakładali w takim np. Piotrkowie, Siedlcach, Łowiczu i t. p. odpowiednie i uwzględniające miejscowe potrzeby kantory, wychodziliby bez wątpienia lepiej, niż ślęcząc z dnia na dzień przy biurkach naszych domów handlowych. Interes zaś ten własny, na taką drogę przedsiębierczości winien by ich nareszcie już popchnąć.

— Do Trianon przybyło 2 oficerów jeneralnego sztabu niemieckiego, którym polecono bacznie śledzić proces Bazaine'a.

— Astronomowie obserwatorjum paryzkiego donoszą o zjawieniu się komety, której ogon ma być kolosalnych rozmiarów. Kometa ta wkrótce ma być widzialną. (G. H.)

— G. P. Rz. pisze: Na possesji Nr. 701 lit. *a*, przy rogu ulic Leszna i Żelaznej, obok zakładu garbarskiego dawniej ojca a dziś syna p. Karola Szlenkera, wzniesioną została piętrowa oficyna, w której na wielką skalę założy warsztaty szewckie jeden z synów nieboszczyka, także Karol Szlenker. P. K. S. udawszy się przed pół rokiem do Bostonu, zbadał tamże szczegółowo zakłady amerykańskie tego rodzaju, które jak to okazuje się z przywiezionych już modeli, zupełnie inaczej wyrób obuwia traktują. Nadeszły już również z Bostonu rozmaite maszyny i przyrządy, które mają być poruszane maszyną parową. Będzie to pierwszy wielki zakład wyrobu obuwia—i zmusi pomniejsze warsztaty do zmiany wielu urządzeń. Po otwarciu fabryki, co wkrótce ma nastąpić, obszerniej pomówimy o niej.

— Kardynał Antonelli stracił w skutek bankructw w Chicago cały swój majątek, przeszło 800,000 dolarów wynoszący.

— Z Waschyngtonu donoszą, że na kongresie w Stanach Zjednoczonych odbyć się mającym, wniesiony będzie projekt, by prezydent rzeczypospolitej wybierany był bezpośrednio przez naród, a nie, jak obecnie ma miejsce przez deputatów, którzy sami są również przez naród wybierani.

— Wedle dokładnych obliczeń, burza, która szalała w miesiącu sierpniu w Ameryce na wy-

---

niósł się do miasta. W kilka lat potem, jak słyszałem, stracił na pewnej nieszczęśliwej spekulacji cały kapitał otrzymany ze sprzedaży majątku, a teraz — zlituj się Boże nad nim — jest biedniejszym od pierwszego lepszego z okolicznych chłopów, którzy w dzisiejszych czasach domy bielą, posyłają synów do gimnazjum, córki na pensją, i sprowadzają sobie fortepjany po dwieście talarów.....

Hrabia podczas tego długiego monologu zbliżył się do okna, niby chcąc sprawdzić wskazówki pastora i położenie miejscowości Wejssenbachskiego parku, a w rzeczy samej, dla ukrycia rumieńca, jaki na jego twarz wystąpił w czasie, gdy była mowa o owym parku.

— A jakąż ten Wejssenbach ma rodzinę? — zapytał, odwrócony tyłem.

— Ma jedną córkę, jw. panie.

Hrabia uczuł, że serce mocniej mu zabiło, ale dodał o ile możności spokojnym tonem:

— Zapewne jeszcze nie zamężną?

— Nie jeszcze, jw. panie.

To „nie jeszcze," brzmiało tak dziwnie, i tak powolnie wyszło z ust pastora, że hrabia natychmiast się odwrócił rzekłszy z żywością, która uszła uwagi pastora zbyt zajętego własnemi rozmyślaniami i *Chateau d'Ygnem*.

— Czy pan ją znasz, tj. chciałem powiedzieć, czy pan znasz tę familją osobiście?

— Mam zaszczyt należeć do liczby częstych gości „Dworu," i do tego, gości cieszących się osobliwie uprzejmem przyjęciem — odrzekł pastor.

— I jak ona wygląda, chciałem zapytać, — przystojnaż to jest panienka?

— Nie można powiedzieć, aby była bardzo piękną — odparł pastor, zamyślony, — według mnie, cokolwiek za wysoka, ale pięknie zbudowana, bardzo pięknie, a postępowanie jej nieposzlakowane, tylko podług mego skromnego zdania, za bardzo przypomina dworską dumę. JW. panu zapewne nie wiadomo — bo i zkądżeby jw. pan miał wiedzieć, — iż była przez rok frejliną Jej Książęcej Mości. Być może, iż korzystniejszem by było dla młodej osoby zupełnie nie poznać tych wyższych sfer; wszak sam jw. pan osądzisz, jaka czeka przyszłość biedną dziewicę, chociażby była najszlachetniejszego rodu i najwyżej ukształconą? w naszych materjalnych czasach, pieniądze wcale nie uważają się za chimerę, lecz owszem, za bardzo poważną rzecz! Uboga, dobrze urodzona dziewica, jw. panie w moich oczach jest rzeczywiście godną politowania istotą, — przedmiotem zasługującym na szczególnie chrześcjańską miłość.

W tej chwili hrabia tak nagle przypomniał sobie o kilku jakichś bardzo ważnych interesach, które koniecznie i to nie odwołalnie miał dziś załatwić, iż pastor w skutek tego, po części miał słuszność, że wieczorem w Wejssenbach nazwał hrabiego ekscentrykiem.

Pastor więcej jeszcze byłby się utwierdził w tem przekonaniu, gdyby był widział, jak hrabia zaraz po jego odejściu zaczął chodzić po salonie widocznie wzruszony; następnie wyszedłszy na taras, spacerował, gestykulował rękoma i cedził przez zęby urywane wyrazy. Rzecz zależała na tem, że hrabia nie mógł słuchać bez niecierpliwości i zupełnie niepojętego dla siebie wstrętu, uwag pastora, które mu się zupełnie nie podobały o osobie, jakiej obraz w jego sercu utkwił.

(Dalszy ciąg nastąpi).

brzeżu Atlantyku, zniszczyła 900 domów, 1122 okrętów i pozbawiła życia 600 osób.

— Władze sądowe pruskie otrzymały polecenie wyłączania według możności dni sobotnich i świątecznych żydowskich, z terminów sądowych, w sprawach między chrześcianami a żydami.

— „Tyg. Handl. Przem." pisze: W obec niezbyt wzorowo prowadzonego u nas gospodarstwa leśnego, bo opartego na hurtowem trzebieniu lasów — gospodarstwa przeto prowadzącego z czasem do braku drzewa i nadto w obec wzrastającej niesłychanie drożyzny węgla „użycie torfu jako materjału opałowego staje się coraz żywiej interesującą kwestją. Poszukiwania też i odkrycia pokładów torfowych — się mnożą, chociaż znów sama eksploatacja torfu i praktyczne jego zastosowanie postępuje dość leniwo.

— Świnia olbrzymia.— Na wystawę międzynarodową w Wiedniu przeznaczono świnię opasową, której nieco przydługa droga koleją nie posłużyła nale życie, musiano ją sprowadzić do wielkiej hali targowej, gdzie ją rzeźnicy stowarzyszenia aprowizacyjnego ubili. Świnia ta wypaproszona ważyła przeszło dziewięć centnarów, — waga wcale poważnemu wołowi dorównywająca.

KILKA SŁÓW

O PROGIMNAZJUM MĘZKIEM,

P. EDWARDA PAWŁOWICZA

w Kaliszu.

—

(*Dokończenie*).

—

Zadaniem nauczycieli jest przedewszystkiem podawanie nauki czystej teorji, rozwijanie i wzbogacanie nią umysłu dziecka. Rodzicom przypada w udziale czujność, by praktyka życia nietylko podawanej nauki nie psuła, ale przeciwnie, aby nauka ta przenikała w naturę, aby każdym objawem życia zarządzała.

Takie, powiadam, jest główne zadanie rodziców i szkoły; nie idzie jednak za tem, aby każde w swoim zamknęło się kierunku, by jednostronne tylko nakładało sobie obowiązki. Przeciwnie, jak szkoła, oprócz głównego zadania swego, uważać na czyny, na postępki uczniów swoich, kontrolować ile można moralne zachowanie się ich, tak zarówno rodzice wglądać w naukę, pomagać w niej dzieciom, o ile do tego są zdolni, mają obowiązek najświętszy, którego się im wyrzekać, lub zdawać na innych nie wolno.

Oddawanie dziecka do szkoły, przyjęcie dla pomocy w naukach korepetytora, zapewnienie utrzymania i wygód, nie wyczerpuje jeszcze obowiązków rodzicielskich; każdy krok może nasunąć niebezpieczeństwo lub pokusę, na każdym też kroku strzedz od nich dziecko wypada.

Kontrola nauki i postępów w niej, niemniej do rodziców należy. Początki każde są trudne i nudne zarazem; wymagać od dziecka zamiłowania do nauki, niepodobna, trzeba więc środków, by przykrości te ile można umniejszyć, trzeba całej czujności aby dziecko niezniechęciło się, nie zleniwiało nareszcie a przeszło jednak te początkowe stopnie, do przyjemniejszej wreszcie w dojrzalszym wieku a prawdziwą potrzebę i rozkosz stanowiącej nauki, prowadzące.

Interwencja rodziców i tutaj najskuteczniejszą bywa.

Daremne będą usiłowania szkoły, daremna praca i poświęcenie nauczycieli jeżeli w dążeniach do urobienia zacnego charakteru człowieka, nie znajdą gorliwego poparcia, współudziału rodziców. Praca wychowania, tylko połowicznie co najwięcej, o ile rozwinięcia strony umysłowej, wzbogacenia wiedzy, dotyczy, udać tu się może; strona moralności życiowej, praktyka życia nie dorówna podniesionej wiedzy. Objawy takich połowicznie doskonałych wytworów nie są rzadkie; często zdarza się spotykać ludziom potężnym, uposażonych umysłem, zdolność i nauka, wielkie pomysły i teorje stawiają ich na wysokości jakiej nie wielu dosięga gdy strona czynu, zachowanie się w życiu, zupełnie odwrotny przedstawiają nam widok: tj. nizkość moralną, sponiewieranie uczuć szlachetnych, jednem słowem, nędzę ducha.

Zjawiska wprost przeciwne, są jeszcze powszechniejsze na świecie; ludzie o słabych zdolnościach, bez wykształcenia żadnego, ograniczeni umysłowo, dają częstokroć dowody rozwiniętego uczucia, podniosłej moralności, cnót obywatelskich *).

Gdzież przyczyna zjawisk takich?

W wypadku pierwszym, śmiało powiedzieć możemy, że piękne ziarno nauki na szkolnej zaszczepione ławie, troskliwością rodzicielską ogrzanem nie było; w drugiem wychowaniu i czujności domowej nie towarzyszyła umiejętność i dobra wola szkoły.

Tylko więc harmonja, powtarzam, tylko wzajemne dopomaganie sobie, gorliwy współudział pracy domowej i szkolnej, doskonałość całkowitą człowieka—obywatela w rzeczywistem słowa tego znaczeniu, wytworzyć są zdolne.

W tym to kierunku zjednoczenia ku wspólnemu celowi sił domowych i szkolnych działając, zaprowadził p. P. w zakładzie swoim sessje z nauczycieli i interessujących się sprawą nauki, mianowicie ojców i opiekunów złożone, na których prócz wspólnej dyskussji nad potrzebami zakładu całego, zarazem niedostatki i wady uczących się jednostek, środki zaradzenia im, sposoby oddziaływania na młode umysły rozważanemi bywają. Wstęp, każdemu ojcu, każdemu opiekunowi jest dozwolony; sądzimy więc, że dbali o los dzieci swoich nie omieszkają korzystać z tak doskonałego środka, aby tym malcom dzisiaj, w przyszłości ludźmi, ojcami familji, obywatelami kraju być mającym, o ile można najprostsze wytknąć drogi, aby wspólną pracą możliwie doskonałymi ich uczynić.

Sew. Tymieniecki.

*) Myśli tych podzielać z autorem nie można: bo kto daje dowody zrozumienia cnót ludzkich i społecznych, tego, umysł jest wyższym—a nigdy, ograniczonym. (P. R.)

Nenufary.

VII.

—

Ród męzki dziś ze smutkiem woła wielkim głosem:
Wróć na świat czarodziejko z idyll Teokryta!
Ty piękna! choć ze skromnie ułożonym włosem
Kobieto, której główka *w obcy* pukl nie skryta!

Kiedy wietrzyk całował na twém czole włoski,
Lub się pieścił szeleszcząc wstążką kapelusza,—
Biegły oczy za tobą — a za nimi dusza,
Takiś dla nas miewała niegdyś urok boski!
O, księżniczko miłości! *w swój* warkocz spowita,
Której było tak wdzięcznie *w własnym* dyjademie!
Wróć jeszcze *w swych* kędziorach!, wróć jeszcze na
[ziemię,
Czarodziejko wiosenna z idyll Teokryta!

* * *

Pukle jasne, lub ciemne nad twém białem czołem,
Mówiły nam, że jesteś poezji dziewicą, —
Żeś nie jest owcą w runie, żeś nie w grzywie lwicą,
Ale piękną kóbietą — a ziemi aniołem!

Było też wielu takich jak kochanek Hero,
Za twe serce i pukiel gotowych dać życie, —
Bo wtedy obiegali świat – jak w greckim micie:
Hymen z pochodnią małżeństw— a z miłością Ero!
Młodsze — nawet i zgasłe oko cię powita,
Gdy wrócisz *w swych* kędziorach z niebiańskim uśmie-
[chem,—
O! zjaw się znów na ziemi, wróć na nią z pospie-
[chem,
Czarodziejko młodości z idyll Teokryta!

Ad.

Idylla — sielanka, poemat wiejski, tchnący serdecznością i estetyczną prostotą.
Teokryt, najsławniejszy poeta greckich sielanek.
Hero, kochanek ksieni z Abydos.
Hymen — bóstwo małżeństw u greków.
Eros — bóstwo miłości nieskażonej w starożytnej Grecji.— (Przyp. Red.)

Przegląd polityczny.

—

Plany monarchiczne we Francji stanowczo się rozchwiały—takie jest jednomyślne zdanie całej prassy europejskiej; ale się rozchwiały w sposób nader niezaszczytny i dla faktorów monarchji, których teraz publiczność paryzka pogardliwie nazywa rajfurami, i dla samego pretendenta. Jedni i drugi oskarżają się wzajem o oszukaństwo, i w istocie jest oszukaństwo haniebne, tylko dotychczas dobrze niewiadomo z której strony. Na list 27 października, w którym hrabia Chambord wypiera się przypisywanych mu ustępstw w kwestjach konstytucyjnej i chorągwianej, tak zwana komissja Dziewięciu, która kierowała układami z pretendentem, odpowiedziała ogłoszeniem protokułu posiedzenia d. 16 października, na którem p. Chesnelong zdał sprawę o swojej rozmowie z hrabią Chambord. Owóż ten protokuł zaznacza, że hrabia Chambord nie zrobił żadnego zarzutu przeciw oświadczeniom p. Chesnelong w kwestjach konstytucyjnych.

Ogłaszając ten protokuł faktorowie monarchji oczywiście chcą pokazać, że naczelnik domu królewsko-francuzkiego, w liście swoim do p. Chesnelong dopuścił się oszukaństwa. Jakkolwiek jednak jest nierównie prawdobniejszem, że ten zarzut słuszniej spada na faktorów monarchicznych, nie można jednak zaprzeczyć, że i postęp pretendenta nie jest czystym, i od wszelkiego zarzutu nieuczciwości, wolnym. Jeżeli p. Chesnelong, jak jest prawdopodobnem, wierutnie skłamał, fałszywie zdając w komisji Dziewięciu sprawę ze swojej rozmowy z hrabią Chambord, zachodzi pytanie: dla czego ten pretendent milczał przez blizko dwa tygodnie, chociaż zarówno jak cały świat polityczny wiedział o sprawozdaniu p. Chesnelong, i dla czego zaprzeczył mu dopiero wówczas, gdy już było prawie pewnem, że większość Zgromadzenia Narodowego nie oświadczy się za przywróceniem monarchji? Zarzut ten czynią hrabiemu Chambord nietylko w kołach politycznych interesowanych w tej sprawie, ale nadto w świecie handlowym i przemysłowym paryzkim, gdzie niezadowolenie z pretendenta jest wielkie z pobudek czysto materjalnych.

Paryż 3 listopada, wieczór. Krańcowa prawica, prawy środek, prawica i część lewego środka przechylają się ku przedłużeniu władzy Mac-Mahona na lat ośm lub dziesięć. Thiers i jego grupa prawdopodobnie zaproponują dyskussję praw konstytucyjnych, ogłoszenie rzeczypospolitej stanowczej, i rozwiązanie teraźniejszej Izby.

Paryż, 3 listopada. Dziennik rządowy ogłasza raport ministra skarbu Magne'a o budżecie na r. 1874; przypomina jakich środków trzeba było użyć na pokrycie wydatków wojennych, wynoszących 8739 miljonów; prostuje budżet przedłożony już Zgromadzeniu Narodowemu, i oznacza deficyt na 178 milionów, które pokryte będą nowymi podatkami, zwiększeniem podatków dotychczasowych, oraz zniżeniem budżetów ministerjalnych. Tym sposobem zyska się nawet przewyszkę dochodu 16 miljonów. Podatki będą tylko czasowe. Budżet na r. 1875 obliczony na 2624 miljonów fr.

(z G. P.)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

6611. Podaje do publicznej wiadomości, że 12/24 listopada r. b. o godzinie 11 z rana, w tymże magistracie odbędzie się publiczna licytacya przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w dzierżawę dochodu z rzeźi bydła, w tutejszym miejskim szlachtuzie, na czas od 1/13 stycznia 1874 r., do dnia tegoż 1877 roku, począwszy od zniżonej o 1/4 część ceny dzierżawnej, to jest, od summy rsr. 3343 kop. 75 rocznie.

Przystępujący do licytacyi obowiązany jest złożyć do deklaracyi, vadium w ilości rs. 354 k. 37.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane w magistracie codziennie w godzinach biurowych.

Za Prezydenta, *Szulakiewicz*.—Sekretarz, *Smotrycki*.

(551—3-3)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

6762. Podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15/27 listopada r. b. o godzinie 10 z rana, w biurze tutejszego magistratu, odbędzie się głośna licytacya na oddanie w dzierżawę różnych dochodów bóznicznych w synagodze starozakonnych miasta Kalisza, a mianowicie:

1) na kupno miejsc w bożnicy przed torą;
2) na sprzedaż wosku po sądnym dniu pozostałego;
3) dochodu ze skarbon i puszek;
4) dochodu z dzierżawy ławek w bożnicy, na czas od 1 stycznia 1874 r. do tegoż dnia 1877 r., poczynając od summy rocznej rsr. 102.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w biurze magistratu.

Prezydent, *Przedpelski*.— Sekretarz, *Smotrycki*.

(561-3-2)

KSIĄŻKI RUSKIE

różnej treści, złożone zostały do sprzedania po cenach bardzo niskich w księgarni J. Mittwocha w Kaliszu i pozostaną tamże tylko jeszcze przez trzy tygodnie. (569)

Nagrody rsr. 10.

Dnia 3 listopada r. b. około godziny 6-ej po południu, w przejeździe pomiędzy Szczytnikami a Kaliszem, zgubiony został **pugilares** w którym znajdowało się około rsr. **130,** paszport i bilety wizytowe. Łaskawy znalazca zechce go oddać do Redakcyi Kaliszanina a otrzyma powyższą nagrodę. (568-2-1)

Zawiadamiam niniejszem WW. panów miasta i okolicy, iż przeniosłem swój

ZAKŁAD
wyrobów złotniczych,

na ulicę Warszawską pod Nr 67, czwarty dom od rogu ulicy Sgo Mikołaja, gdzie przyjmuję wszelkie obstalunki i reparacje różnych biżuterji; wykonywam także roboty pieczętarskie; z czem się poleca. — **S. Bette,** w Kaliszu. (567)




W nocy dnia 30 na 31 października r. b. skradzioną została para koni w ubiorze z wozem, z przed oberzy w Opatówku; jeden z tych był maści jasno-kasztanowatej, łysy lat 10, a drugi ciemno-kasztanowaty z gwiazdką na czole lat 7; wóz drożny w deskach. Kto ma bliższą pewną wiadomość o kradzieży, uzyska nagrody rsr. 30; bliższa wiadomość w Redakcyi Kaliszanina. (562-2-2)

Bona niemka

z wyższem wykształceniem i wychowaniem, poszukuje miejsca. Wiadomość w redakcji.

Praktykant

jako uczeń potrzebny jest do księgarni p. J. Mittwocha w Kaliszu. (558-2-2)

KSIĘGARNIA
ALFONSA HURTIGA

W KALISZU,

przy ulicy Warszawskiej, obok apteki p. Rząnczyńskiego,

PRENUMERATA

kwartalna, półroczna i roczna

na rok 1874.

Wszystkich gazet i pism perjodycznych, w kraju i zagranicą wychodzących, oraz na dzieła poszytami lub tomami wydawane, bez wyjątku gdzie i przez kogo ogłaszane; odnoszenie bezpłatne. Na prowincję ekspedjuje się wprost z redakcji pod opaskami.

(559-16-3)

Amerykańskie

Maszyny do szycia

(THE LITTLE WANZER,)

ręczne i pedalowe

otrzymał zakład zegarmistrzowski

T. Biberstein,

i sprzedaje takowe po cenach umiarkowanych, **z poręczeniem za dobroć.**

Zakład zaopatrzony jest także w nici i wszelkie przybory do maszyn. (533-6-4)

Objąwszy od wielmożnego Puscha hotel Wiedeński w Kaliszu, przy ulicy Grodzkiej znajdujący się, po rozprzestrzenieniu i odpowiedniem urządzeniu takowego wedle wszelkich wymagań postępu, mam zaszczyt polecić się łaskawym względom publiczności.

(541—10-5) **Emil Gessner.**



Zawiadamiam niniejszem JW. i WW. panie tak z miasta jak i okolic Kalisza, że po kompletnem ukończeniu nauki fryzjerskiej w zakładzie p. Plichty et Comp. zaopatrzona w formalne świadectwo, rozpoczęłam na własną rękę i przyjmuję wszelkie obstalunki i przerobienia. Można też nabywać wyroby fryzyerskie gotowe; przy tem przyjmuję zamówienia do czesania dam; z czem się polecam względom szanownych pań.

Mieszkanie moje na ulicy Warszawskiej, naprzeciw W-go Fibijera w domu W. Rozdrażewskiej na parterze. Wchód z ulicy Przechodnio-Warszawskiej.

(563-2-2) **B. Krause.**

Dobra Ziemskie

w gubernii Kaliskiej, powiecie Sieradzkim, włok 70 z obszernym lasem, 2/3 części gruntu pszennego mające, z pięknym dworem i ogrodem oraz różnemi przynależytościami, wraz z inwentarzem żywym i martwym, są zaraz na warunkach bardzo przystępnych do sprzedania. Wiadomość u Edmunda Grzymskiego Patrona Trybunału w Kaliszu przy ulicy Warszawskiej pod № 61 obok cukierni na I piętrze zamieszkałego, gdzie anszlag przejrzeć i o wszelkich szczegółach pojaśnić się można. (571)

Średnie ceny targowe w ostatnim tygodniu.

	od		do	
	rublei	kopiejki		
Pszenicy . . korzec	7	10	8	—
Żyta . . „	5	—	5	80
Jęczmienia . . „	3	95	4	—
Gryki . . „	4	18	4	50
Grochu . . „	—	—	—	—
Prosa . . „	—	—	—	—
Kartofli . . „	1	56	1	80
Rzepak zimowy „	—	—	—	—
„ letni . „	—	—	—	—
Lnianki . . „	—	—	—	—
Owsa . . „	2	90	3	3
Oleju lnianego . . garniec	—	—	—	—
„ rzepakowego . . „	—	—	—	—
Nafty . . „	—	—	—	—
Okowity wiadro . . „	5	82	—	—
Wódki „	2	87	—	—
Wołowiny I gatunku funt	—	10		11
„ 2 „ „	—	9		10
Cielęciny . . „	—	—		—
Baraniny . . „	—	8		9
Wieprzowiny . . „	—	13½		14
Sadła i Słoniny . . „	—	20		26
Masła niesolonego . . „	—	29		—
„ solonego . . „	—	26		—
Karpia . . „	—	—		—
Szczupaka . . „	—	—		—
Chleba pszennego . . „	—	—		—
„ żytniego . . „	—	3¾		—
„ razowego . . „	—	2¾		—
Drzewa opało. twar. sążeń kub.	10	80		—
„ „ mięk. „ „	10	—		—
Siana pud	—	28		30
Słomy „	—	19		22

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **4** listopada 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie . . .	—	—	—	—
Pruskie tal. . . .	—	—	—	5
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	94	35	94	80
„ „ „ serji II. „ 100	93	10	92	25
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	92	55	92	—
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	78	90	78	60
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	50	—	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	158	25	—	—
„ „ „ „ 1866	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	94	—	93	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	72	25	—	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	142	50	—	—
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	113	50	112	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	102	50	—	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	50	105	20

Wartość kup. od L. Z. starych k. 146 ⅔
„ „ „ nowych „ 183 ⅓
„ „ „ Likwidac. „ 170

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.